

Nowiny teatralne

PIERWSZY SEZON

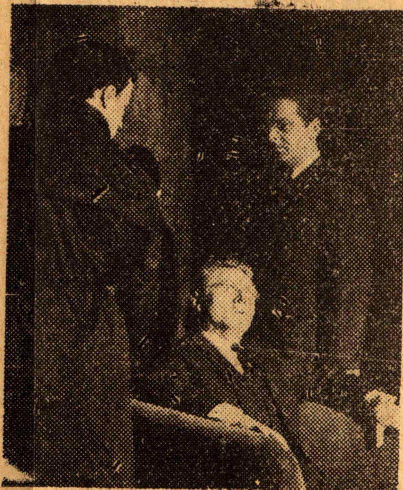
Wbieżącym sezonie dokonano radykalnej operacji rozdzielania teatralnych siostr syjamskich. Oparte na jednym krwiobiegu i wspólnej dyrekcji sceny — wałbrzyską i jeleniogórską — ostatecznie usamodzielniono, powleczając placówkę jeleniogórską Danucie Bleicherównie, Wałbrzych zaś — Bronisławowi Orliczowi. Uroczystości otwarcia usamodzielnionego wałbrzyskiego teatru patronowała „Zemsta”, potem wystawiono „Szczęście Frania”, „Lekarza mimo woli”, „Odwety” i „Dwa teatry”.

Premiera „Odwetów” zaskakuje rzetelnym opracowaniem tekstu i bardzo dobrą grą Orlicza w roli Jagmina. „Dwa teatry” ujmują pomysłowością realizacji i niezwykłym pietyzmem dla autora. Orlicz, który tę sztukę reżyserował, stosował historiozoficzne i patriotyczne tony, tak wyraźnie brzmiące w pierwszych realizacjach, na rzecz poetyckiej, na poły pirandellowskiej, na poły ghelderodowskiej opowieści o teatrze, o jego właściwościach, perspektywach i prawach — o tym, co w nim niedopowiedziane, a przez to potrzebne i bliskie. Pokazał filozofię teatru zamkniętą w wyróżniających się subtelnością kategoriach tego pisarstwa, a opanowane i racjonalne podkreślenie refleksyjnej właściwości „Dwu teatrów” odkryło nagle nowe i nieprzeczuwane uroki tej wciąż świeżej sztuki.

Najżywotniejszy i najlepiej grany okazał się przy tym... akt I. Doskonała ewokacja tej dramaturgii, jej klimatu i jej języka znalazła oszczędny, klarowny wyraz sceniczny, podkreślony jeszcze przez znakomite, nigdy nie stosowane, oparte na dramatycznym pokazaniu prowizorki i rzeczywistości teatru przejście z I aktu do „generalnej próby”, jaką w Teatrze Małe Zwierciadło są przeciwieństwo dwie sławne jednoaktówki „Matka” i „Powódź”. Parę sekund ciemności, okrzyków, włączania reflektorów, całej umowności teatru pokazanej w Wałbrzychu niejako w cudzysłowie, przy pomocy naturalnego języka sceny, w chwili improwizowania „próby” — jest nagłym wylądowaniem zagęszczonej, teatralnej magmy w ramach bardzo interesującego przedstawienia. Jest spleciem ożywczym i niespodziewanym, jak wszystko, co staje się spełnieniem wizji właściwej i świeżej — organicznie wynikającym przy tym z logiki wydarzeń, choć wywołanym tu po raz pierwszy... Miał zresztą Orlicz dobrych sojuszników: Henryka Dłużyńskiego w roli Dyrektora Teatru Małe Zwierciadło, ujmującego prostotą i prawdą Adama Cypriana w roli woźnego Matkowskiego, i innych.

Realistyczna, bergsonowska filozofia tej sztuki i wyraźne podkreślenie jej przez teatr, przy żywych walorach pierwszego i interesujących acz może nieco zbyt ekspresjonistycznych propozycjach

trzęcego aktu — zastraszają równocześnie nasze kryteria wobec jednoznacznie zaaprobowanych jednoaktówek tego autora — wobec „Powodzi” i „Matki”. One może najsłabiej oparły się próbie czasu, w nich może najmniej odczuło się zmianę perspektywy. Szczególnie



„Dwa teatry” Szaniawskiego

„Matka” (bo „Powódź” broni się dalej) wydała się nieco rozwlekła i wiotka, mimo że gościnnie grała w niej Matkę aktorka tak ceniona i sprawdzająca się na scenie jak Irena Netto.

Pozbawione z natury rzeczy podejrze-

nych miazmatów historiozoficznych, oczyszczone z tak chętnie aplikowanej przez teatry sentymentalnej nastrojowości wałbrzyskie „Dwa teatry” swój bezsporny a w zestawieniu z siłami i środkami młodziutkiej sceny wręcz zaskakujący sukces zawdzięczają — racjonalizacji. Jasnej i przejrzystej konstrukcji zamierzeń i działań aktorskich i reżyserskich, wydobywających jasną i przejrzystą konstrukcję dramatu. Otwiera on rozległą perspektywę, perspektywę na istotę i tajemnicę teatru — zaciera on często przez powierzchowne, zbyt łatwe interpretacje, przez tanią afektację, do jakiej utwór ten ma wyjątkowe szczęście i jaką, być może, sam prowokuje. Krytyczna egzegeza i chłodna, racjonalistyczna interpretacja wrażliwa przecież na nastroje sztuki, przyniosła jej niespodziewanie świeże odczytanie, wydobyła nowy, nie dość dobrze słyszany przedtem ton.

Wróć powodzenie wałbrzyskiej scenie. Jest w tej chwili w stanie najlepszego porozumienia ze swoim miastem, stała się przedmiotem jego rozumnej opieki, dowodem nobilitacji, a także — ze swojej strony — przywidującym i wrażliwym sojusznikiem w procesie naturalnego rozwoju poważnego ośrodka przemysłowego i miejskiego. Miasto dorobiło się swojego teatru, miasto go chciało i miasto umie być z niego dumne.

gaw.

Jerzy Szaniawski „Dwa teatry”, Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu, reżyseria Bronisław Orlicz, scenografia Zbigniew Więckowski, Premiera 27. III, 1965.